Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dziś 10 stron i „Przegląd Sportowy".

JEDNODNIÓWKA

ILUSTROWANA REPUBLIKA

ŁÓDZ, CZWARTEK 23 LIPCA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6 — 7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Znów prowokacja sowiecka na pograniczu.

Napad patrolu bolszewickiego na polski posterunek pograniczny.

Z Łucka donoszą:

Dnia 20 lipca o godz. 7 wieczorem, w powiecie krzemienieckim na granicy z Rosją sowiecką w tem samem miejscu, w którem porwano por. Mączyńskiego, oficer bolszewicki podjechał konno do patrolu polskiego, przechodzącego drogą. Oficer ten począł namawiać z daleka żołnierzy polskich do przejścia na stronę sowiecką. Czując się zachęconym przez milczenie polskiego patrolu, oficer bolszewicki przeszedł granicę i stanął na polskiem terytorjum.

Wówczas polscy żołnierze podnieśli broń i kazali mu podnieść ręce do góry, ale oficer sowiecki wyrwał rewolwer i rozpoczął strzelać do żołnierzy. W odpowiedzi dano ognia i położono go trupem na miejscu.

W tejże chwili ukryta na granicy, zawczasu przygotowana tyraljera bolszewicka otworzyła ogień. Pod naporem przeważających sił patrol polski cofnął się i bolszewicy przeszli na nasze terytorium, poczem cofnęli się, zabiera jąc trupa.

Sowiety mobilizują 500.000 mongołów.

Ryga, 22 lipca.

Według otrzymanych tutaj wiadomości z Moskwy rząd S. S. S. R. przystąpił do gwałtownego mobilizowania Mon golji. Władze sowieckie dążą do stworzenia wielkiej armji czerwonej w Mongolji. Punktem centralnym wyszkolenia i organizacji jest Urga. Zgromadzenie narodowe w Mongolji pod naciskiem dyplomatów sowieckich postanowiło powołać 2 roczniki rekrutów.

Instruktorami armji mongolskiej są bolszewicy. Według doniesień „Krasnej Zwiezdy" armja mongolska w czasie pokoju liczyć będzie 100 tys. ludzi, w czasie zaś wojennym 600 tys. przeznaczonych do obrony Chin i interesów sowieckich.

Aresztowanie szajki fałszerzy kuponów Banku Polskiego.

Nasz warsz. korespondent telefonuje:

W dniu wczorajszym, dzięki sprężystości komisarza policji śledczej p. Bachracha, wykryto szajkę fałszerzy kuponów akcji Banku Polskiego.

Szajkę osadzono w areszcie. Śledztwo w toku.

Ceny mąki będą obniżone.

Nasz warsz. korespondent telefonuje:

W związku z decyzją komitetu ekonomicznego rady ministrów, mającą na celu obniżenie cen mąki w kraju, dowiadujemy się, iż obniżanie cen mąki dokonywuje się stopniowo w całem państwie: młyny poznańskie obniżyły cenę mąki żytniej z 50 gorszy za 1 klg. na 42 grosze; zniżka cen mąki w Małopolsce wynosi już około 15 proc.

W miarę obniżania się cen zboża będą w dalszym ciągu redukowane ceny mąki i pieczywa.

Żydzi w Polsce stają się prawdziwymi polakami.

Tak pisze „L'oevre" paryski.

Paryż, 22 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Omawiając rozstrzygnięcie sprawy żydowskiej „L'Oevre" podkreśla, że stosunki w Polsce stopniowo się udoskonalają, a premjer Grabski określił słusznie to szczęśliwe rozwiązanie problemu jako początek nowej ery.

Żydzi w Polsce stają się prawdziwymi polakami z korzyścią dla narodu polskiego.

Dlaczego „Wyzwolenie" głosowało przeciw ustawie o reformie rolnej?

Nie chce ono przyjąć odpowiedzialności wobec ludzi za skuteczność tej ustawy.

Nasz warsz. kor. telefonuje:

Klub P. S. L. „Wyzwolenie" i „Jedność Ludowa" ogłasza następujące oświadczenie:

Klub „Wyzwolenie" i „Jedność Ludowa" doceniając w reformie rolnej sprawę najwyższej wagi państwowej i od niej uzależniając nadzieje na przyszły gospodarczy rozwój Polski — przedłożył swój projekt ustawy, oparty na stanowczej woli narodu dokonania corychlej i z żelazną konsekwencją wielkiego dzieła uzdrowienia ustroju rolnego. Projekt ten odrzucono. Sejm przyjął natomiast projekt nacechowany połowiczością i chwiejnością zasad, zwężający rozległość reformy przez ogromne rozmiary wyłączeń i tworzenie zbędnych ośrodków, projekt przepełniony nadto szeregiem przepisów dwuznacznych, w wykonaniu niebezpiecznych także przez swą przewlekłość, a opartych na wynoszeniu przez [illegible] wicę możliwie [illegible] idących korzyści materjalnych dla właścicieli obszarów.

Zasada parcelacji prywatnej, podniesiona w tej ustawie do powszechnej reguły — odbiera rządowi możność odegrania roli pierwszeorzędnej w dziele uzdrowienia gospodarczego wsi i skupienia całości ludu wiejskiego Polski bez różnicy narodowości, wokoło hasła „państwo polskie opiekunem i dobroczyńcą upośledzonych rzesz ludu". Chłop w Polsce, zamiast wyciągniętej przyjaznej ręki rządu, zmuszony zostanie przy nabywaniu ziemi napotkać przestępną i przekupną rękę instytucji parcelacyjnych lub poszczególnych spekulantów ziemią, niestety, w swem intensywnem działaniu niedostatecznie przepisami ustawy skrępowaną.

Pojmowana w ten sposób reforma przestaje być przymusową ofiarą włożoną na najzamożniejszą warstwę obywateli w imię dobra i przyszłości narodu — staje się jedynie mniej lub więcej dobrym interesem pieniężnym wielkiej własności, kurczącej wprawdzie swój stan posiadania pod naciskiem życia, ale dokonywującej tej zmiany w tempie powolnem i nieodpowiadającem pilnym potrzebom kraju.

Jakkolwiek klub nasz dalekim jest od uznania hasła mniejszości narodowych, iż ziemia poszczególnych dzielnic Polski jest wyłączną własnością ludności miejscowej, a natomiast broni w całej pełni równego prawa wszystkich obywateli Polski do wspólnego bogactwa i żadnego terenowego przywileju uznać, by nie mógł — tem nie mniej zawsze klub nasz bywał na stanowisku i przy niem pozostaje, że szerokie uwzględnienie potrzeb ludności miejscowej musi być wysunięte na czoło i ono w reformie rolnej stać by się mogło mostem zbliżenia i porozumienia z ludnością kresów. Nie osiągnięcie porozumienia uważać przeto musimy za jedną z ważnych wad tej ustawy ubolewając, że rząd właściwego postanowienia sprawy w tem zagadnieniu zaniedbał.

Ustawa jest pełna braków i zawiła w wykonaniu, mimo czynionych przez nas do ostatniej chwili wysiłków dla jej poprawienia i mimo osiągniętych zmian dla ludu korzystnych.

Dopuściliśmy do uchwalenia, przerywając nieprzejednaną obstrukcję z chwilą, gdy usunięto z niej momenty wprost prowokacyjne w stosunku do najuboższej ludności wsi. Dopuszczając do jej uchwalenia nie chcieliśmy stawać na przeszkodzie nawet tej słabej próbie uzdrowienia stosunków wsi, która to próba niech będzie dokonywaną, zanim siły nasze pozwolą na zasadniczą zmianę i zbliżenie jej do naszego programu.

Nie mogliśmy jednak w żadnej mierze przyjąć na siebie odpowiedzialności wobec ludu za skuteczność tej ustawy, pozostawiliśmy tą rolę inicjatorom ustawy w tej skażonej formie — głosowaliśmy przeto przeciw.

Echa krwawego piątku w Warszawie.

Likwidacja bandy komunistów-zbrodniarzy. — W sierpniu staną oni przed sądem.

Z Warszawy donoszą nam:

Dochodzenie w sprawie krwawego napadu piątkowego dokonanego przez wysłanników komunizującej partji, która jak już wiadomo, proklamacjami enuncjowała swój bezpośredni udział w całej tej zbrodniczej akcji trzech swoich członków dobiega końca.

Akta sprawy na stole trybunału sędziowskiego znajdą się przed 1 sierpnia r. b. Sprawcy pozostając w szpitalu, czują się coraz lepiej Pojawiające się wiadomości jakoby Turowicz był to właściwie niejaki Fijałkowski, jak się dowiadujemy nie odpowiadają zupełnie rzeczywistości. Pomieszano tu dwie różne sprawy, albowiem istotnie niejaki Fijałkowski również oskarżony o występ nie działania na rzecz komunistów został z decyzji sędziego śledczego Luksemburga aresztowany.

Działalność aresztowanego Fijałkowskiego pozostaje w pewnym związku z działalnością bandy agitatorów komunistycznych, która również z decyzji sędziego Luksemburga została nocy wczorajszej ujęta w cukierni Eksztejna, mieszczącej się w domu przy ulicy Karmelickiej róg Nowolipia.

Osławiona ta cukiernia, która zazwyczaj skupiała w tamtej dzielnicy rozmaite męty, głównie fałszerzy, oszustów, giełdziarzy i t. p. ostatecznie doszła do tego, że zaczęła także skupiać wrogów państwowości naszej — komunistów.

Aresztowanie komunisty Flattaa, używającego pseudonimu Jurek oraz kamrata jego Fiszbeina posiada znaczenie bardzo ważne. O ile dowiadujemy się działalność ich była już dość daleko posunięta, a materjał znaleziony przy nich jest bardzo poważny i świadczący bez żadnych wątpliwości o tem, że akcję wywrotową komuniści przenieśli specjalnie już na teren wojskowy.

Niezależnie zupełnie od tej sprawy dochodzenie co do osoby komunisty zbrodniarza Turowicza wyjaśniło już jak słychać ponad wszelką wątpliwość, że w rzeczywistości nazwisko jego brzmi zupełnie inaczej i już ściśle stwierdzone zostało przez władze śledcze. Ze względów formalnych nazwisko to jest dotychczas trzymane w tajemnicy.

Podczas dochodzenia stwierdzono także, że sprawca krwawej strzelaniny Rutkowski posiadał fałszywy paszport, aczkolwiek opiewający na właściwe je go nazwisko. Przypuszczalnie posiłkował się fałszywym paszportem dlatego że prawdopodobnie oryginalny znajduje się w rękach jakiegoś bolszewickiego emisarjusza.

:o:

Poważny konflikt w gabinecie angielskim.

Minister skarbu odmawia pieniędzy na budowę krążowników.

Londyn, 22 lipca.

Konflikt między ministerjum marynarki a ministerjum skarbu w sprawie kredytów na budowę krążowników nie został jeszcze załatwiony.

Mnnisterjum marynarki projektuje budowę w roku bieżącym 3 krążowników najnowszego typu, motywując, że aczkolwiek Anglja posiada wielką ilość jednostek bojowych, są to jednak wszystko starego typu i nie mogą się mierzyć np. z japońskiemi.

Ministerjum skarbu opiera się temu projektowi i ze względu na ciężkie położenie finansowe państwa proponuje budowę w roku bieżącym tylko 2 krążowników, w przyszłym również 2.

W związku z tą sprawą w dniu wczorajszym został przyjęty premjer Baldwin na audjencji u króla.

Król angielski, który przezedł wszystkie szczeble służby w marynarce angielskiej interesuje się tą sprawą i zażądał złożenia mu w tej sprawie opinji wszystkich poszczególnych szefów departamentów ministerjum marynarki.

Odkrycie bogactw mineralnych w Szwajcarji.

Między Bazyleą i Fryburgiem natrafiono na bogate pokłady potasu.

Berlin 22 lipca

Wzdłuż linji kolejowej Fryburg — Bazylea nad Renem natrafiono na bardzo bogate pokłady potasu. Poszukiwania prowadzono już od roku 1922, przyczem dopiero teraz natrafiono na głębokości 800 metrów na pokłady. Złoża te są bardzo bogate w ten minerał.

Echa „małpiego procesu".

Deyton, 22 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Kiedy w procesie w sprawie teorji Darwina zapytano profesora Scopesa po ogłoszeniu wyroku, czy ma jeszcze co do powiedzenia, oskarżony odparł, że jest wprawdzie przekonany o tem, iż naruszył ustawę, lecz gdyby był działał inaczej naruszyłby zasadę akademickiej wolności nauczania. Scopes zaznaczył że będzie w dalszym ciągu zwalczał tę ustawę, jako sprzeczną z konstytucją.

Caillaux wybiera się do Ameryki.

Paryż, 22 lipca.

Agencja Wschodnia

We wrześniu r. b. udaje się do Stanów Zjednoczonych minister Caillaux na czele komisji, mającej za zadanie omówienie sprawy długów francuskich w Ameryce.

Generał włoski na manewrach armji polskiej.

Rzym, 22 lipca

Polska Agencja Telegraficzna

W odpowiedzi na zaproszenie rządu polskiego, armja włoska wydelegowała jako swego reprezentanta na wielkie manewry polskie generała Franciszka Grazeli zastępca szefa sztabu armji włoskiej.

Piękny nos asekurowany na 50,000 dolarów

Nowy York, 22 lipca

Pewna amerykanka, ekspertka w dziedzinie perfum i kosmetyków wystąpiła do jednego z towarzystw ubezpieczeniowych o ubezpieczenie jej nosa. Towarzystwo ubezpieczenie przyjęło. Nos p. Blanche Cardiff został asekurowany na sumę 50 tys. dolarów od nieszczęśliwych wypadków.

ILUSTROWANA REPUBLIKA 23 lipca 1925

Historje nieprawdopodobne, a prawdziwe.

Opowiadano nam niedawno zgoła nieprawdopodobną, a jednak prawdziwą historję: w którymś tam tomie i paragrafie cywilnego prawa rosyjskiego, obowiązującego jeszcze po dzień dzisiejszy na polskich kresach wschodnich, znajduje się przepis, na mocy którego majątki ziemskie, należące do szlachty, nie mogą drogą sprzedaży zwykłej przechodzić do rąk nieszlacheckich.

W roku 1920 bogaty właściciel ziemski z Pomorza, nie urodzony pod herbowemi auspicjami, ale zato zasobny w inne doczesne dobra, zakupił gdzieś na Wileńszczyźnie przepiękne dominium i zapłacił za nie wcale podówczas piękną gotówkę — 3 i pół miljona marek. Zdarzyło się również, iż szlachcic, który sprzedał majątek, najpierw chował grosz ów w pończosze, a później — wziął i umarł.... Niezadługo po śmierci jego zjawili się sukcesorowie i, przybrawszy sobie do pomocy całkiem niezłego adwokata, wytoczyli nowonabywcy proces o zwrot majątku, jako kupionego bezprawnie przez chłopa od szlachcica. Pomorzanin najpierw śmiał się do rozpuku, wkrótce jednak śmiech jego minął, gdy sąd przyznał rację powództwu, jako zupełnie prawnemu, nowonabywcy zaś kazał zwrócić zapłacone mareczki. Sąd apelacyjny, opierając się istotnie na literze prawa zatwierdził wyrok pierwszej instancji, wprowadził sukcesorów w posiadanie majątku, a zupełnie już zgłupiałemu pomorzaninowi przysądził aż.... niecałe dwa grosze, jako zwrot zapłaconej sumy.

I dopiero gdy sprawa oparła się o sąd najwyższy, który nie mógł mimo całego szacunku dla prawa, nie dostrzec wołającej o pomstę do nieba niesprawiedliwości, wezwano na pomoc konstytucję, skomentowano odnośny artykuł rosyjskiej ustawy i zwrócono nabywcy jego własność, coprawda grubo już przetrzebioną i wyeksploatowaną przez sukcesorów pierwotnego posiadacza....

Gdzie wina? Wina jest w różnorodności i dysharmonji obowiązujących u nas praw, pozostałych po okupantach, lub też konstruowanych doraźnie wśród wojennego zgiełku pierwszych lat Rzeczypospolitej. Prawo jest wykładnikiem potrzeb i interesów państwa i jego obywateli, jest regulatorem stosunków w myśl wyższych wskazań ideowych, dotyczących organizacji całości. I oto pozostałości praw naszych dostosowane były a zostały jeszcze częściowo, do interesów dawno upadłych i przegniłych monarchji, polskie poczucie prawne dusi się w ściskających obręczach obcych ustaw, lub też niektórych dekretów, wydanych doraźnie, a dotychczas jeszcze nie zmienionych. Oto jesteśmy np. świadkami zupełnie prawnego, opierającego się zgoła formalnie na obowiązujących przepisach, zawieszenia pisma codziennego — konstytucyjnego wykładnika opinji publicznej — a dopiero tak oczywisty fakt zmusza poważne czynniki sejmowe do zwrócenia uwagi na luki i szczerby, znajdujące się w naszych ustawach prasowych i na konieczność ich prawnej zmiany.

Istota państwa spółczesnego polega nie na formalnym stosunku obywatelstwa, ale na głębokim odczuciu harmonji interesów pomiędzy normalną jednostką a całą organizacją. Wszystko, co burzy i podrywa nasze podstawowe zasady wolności i swobody obrotu, a więc i prawo, nie odpowiadające już dzisiejszym potrzebom i wymaganiom, jest wytworem, godzącym wprost w dobrą i sprawną organizację, jest czynnikiem rozkładu, a nie konstrukcji. Przebudowa — ujednostajnienie i zmodernizowanie dwunastu kodeksów cywilnych, karnych i proceduralnych, obowiązujących na terenach Polski, obok całego szeregu własnych ustaw, jest rzeczą palącą i niezbędną. To są bowiem rany, w których nieustannie tworzy się i zmienia życie społeczne i gospodarcze, na tle tym powstaje polityka.

Nieskoordynowane ustawodawstwo przeszkadza krystalizowaniu się jurysdykcji i nauki prawa, a w sposób wysoce szkodliwy działa na administrację, która wśród luk prawnych zawsze znajduje sobie pole do samowoli.

Rekonstrukcja systemów prawnych jest dziełem potężnym, historycznym. Wymaga długich lat pracy i olbrzymiego skoncentrowania wiedzy. Nowe kodeksy niemieckie, szwajcarskie, włoskie, karny kodeks norweski i rosyjski 1903 roku — były to wprost pomniki dziejowe, budowane z mozołem i pietyzmem. W Polsce komisja kodyfikacyjna pracuje już od kilku lat i przygotawia materjały. Ale przecie praca ta musi iść lepiej i sprawniej. My nie mamy czasu! Niepodległość w r. 1918 zaskoczyła społeczeństwo nieomal bez żadnych przygotowań. A rzeczywistość nakazała natychmiastowe, bezzwłoczne ujęcie jej w dłonie. Takim drugim dziełem tytanicznego, skorego wysiłku musi być polska rekonstrukcja prawna. Życie nie może czekać.

Czesław Ołtaszewski.

Ibu Saoud — władca pustyni.

Jak żyje człowiek, który wstrząsnął podwalinami hegemonji angielskiej w Azji.

Mekka, w lipcu.

Wyjechaliśmy nad ranem z Djedhah, gdzie obecność konsulatów europejskich sprawia jeszcze wrażenie miasta europejskiego. Jedynie silny napływ pielgrzymów i ruch ich na ulicach i szosach, wiodących do Mekki, nadają miastu cechę lewantyńską.

Auto grzęźnie w piaskach pustyni. Święta droga do Mekki posiada i teraz jeszcze cały czar demonicznej pustyni, urok, znany nam z opowiadań „Tysiąca i jednej nocy".

Jednakże nie jesteśmy pielgrzymami, zdążającymi do Mekki. Na połowie drogi mamy spotkać władcę arabskiego Ibu Saonda, który, nie dowierzając anglikom, nie odważa się na przekroczenie miasta Djedah.

Zbliżając się do miejsca spotkania przypomina mi się szeroka podstawa polityczna, na której opiera się władca pustyni Ibu Saond, który od jednego zamachu zachwiał podwaliną polityki angielskiej. Jest on sułtanem pemienia Wahabitów, które zachowało Islam w czystej jego postaci, wolnej od naleciałości tureckiej. W przeciwstawieniu do nowoczesnych prądów w Islamie zajmują Wahabici niezłomną, tradycyjną postawę swego plemienia. Ibu Saond, władca tego plemienia, posiada więc za sobą starą tradycję i jest dzieckiem duchowem religijnych prądów, nurtujących to stare plemię. Istnieje jeszcze między Wahabitami zakon wojujący, Ikhawan, szerzący Islam, według starych przepisów, ogniem i mieczem.

Szczęśliwym momentem dla Ibu Saonda była wojna światowa. Aby zwalczyć niepotrzebnego sąsiada, Turcję, brał on od anglików subsydja. W roku 1919 był całkowitym panem Nedjdu. W trakcie tego urządzili anglicy jego przeciwnikowi Husseinowi, władcy Mekki i Medyny królestwo w Jemen. Ibu Saond jednakże starał się ze wszech sił obniżyć polityczny prestige Husseina i w oczach innych plemion arabskich pomniejszał prawa Husseina do kalifatu. Znalazł licznych zwolenników i rząd angielski latami próbował zjednać sobie Ibu Saonda przy pomocy znacznych subsydjów. Kiedy rząd Mac Donalda zawiesił subsydja, zdecydował się Ibu Saond na wojnę. Znalazł szerokie poparcie wśród Indjan mahometańskich. Hussein zmuszony był opuścić Mekkę i dzięki zaoszczędzonym funtom angielskim tuła się wraz z rodziną na własnym yachcie po morzu Czarnem. Ibu Saond jest znacznym władcą świętego miasta. I jego sztuka dyplomatyczna dokonała zjednoczenia poszczególnych władców plemion arabskich. Faktycznie jest on obecnie jedynym sułtanem Islamu, niezależnym od obcych władców. Jedynie nie poddał mu się emir Afganistanu, który jednakże nie wchodzi w rachubę ze względu na położenie geograficzne i mieszaną ludność.

Na spotkanie nasze wybiegło dwuch beduinów, którzy zakomunikowali nam, że Ibu Saond obozuje w wąwozie, odległym od nas o pół godziny drogi. Stanęliśmy w wąwozie, przez który przepływa dość duży strumyk. Zatrzymaliśmy się pod grupą palm. Bronzowy namiot z koziej wełny osłaniał władcę Wahabitów. Towarzyszący nam beduini w białych burnusach zameldowali nasze przybycie. Wyniesiono kilka dywanów przed namiot, gdzie po chwili w towarzystwie świty ukazał się Ibu Saond. Jest on średniego wzrostu, o drobnej i elastycznej budowie. Posiada nader żywe i ostre rysy twarzy. Liczy około 35 lat. Powitał nas nader ceremonjalnie, lecz zarazem bardzo uprzejmie. Usiedliśmy na dywanie i Ibu Saond klasnął w dłonie. Momentalnie prawie wniesiono na ogromnej tacy pudding daktylowy, polany żółtym sosem. Przed każdym z nas położono płaskie placki z ciasta, służące jednocześnie za talerze. Jedzenie było nieco utrudnione, gdyż potrawy chwytano palcami. Na naszych mundurach khaki pozostały ślady żółtego sosu. Podano następnie kawę, która jednakże dla europejczyka jest zbyt sensacjonalna. Ibu Saond jest w rozmowie bardzo żywy i uprzejmy, jednakże tak ostrożny, że trudno przeniknąć jego plany.

Postępowanie jego i zachowanie się zdradza w każdym calu władcę. Jest wrogiem postępu i techniki europejskiej. Uznaje jedynie broń zachodnią i bardzo interesują go najnowsze systemy w tej dziedzinie. Pożegnaliśmy się z nim pod wrażeniem, że losy Arabji i świata muzułmańskiego spoczywają w energicznych rękach.

Ed. Ler-ski



Wystawa rolnicza w Londynie.
Król angielski ogląda nagrodzone okazy.

Sowiety zawierają traktat handlowy z Niemcami.

Kłócą się jeszcze o eksterytorjalność sowieckiej misji handlowej w Berlinie.

Moskwa, 2[illegible].

Hanecki - Fuerstenberg oświadczył, że rokowania handlowe rosyjsko - niemieckie zbliżają się do pomyślnego końca.

Podpisanie definitywne tego układu zależy jednak jeszcze od uzgodnienia 3 punktów: sprawa tranzytu towarów niemieckich do Rosji, postulat wysuwany przez Niemcy, a polegający na tem, aby niemieccy kupcy mogli wejść w bezpośredni kontakt z prywatnemi kupcami rosyjskiemi, oraz teza wysuwana przez bolszewików, a żądająca eksterytorjalności dla rosyjskiej misji handlowej w Berlinie. Dyskusja nad tą ostatnią tezą będzie najgwałtowniejsza, bowiem jak dotychczas delegaci niemieccy nie chcą słyszeć o uwzględnieniu tego żądania

„Gra miłości i śmierci“.

Najnowsza sztuka Romain Rolland'a.

Sensację w sferach literackich i artystycznych Francji budzi dziesiąta część poliptyku dramatycznego z dziejów rewolucji francuskiej.

Warszawa zna już z desek Teatru Polskiego jedną z części tego cyklu p. t. „Danton“, a w najbliższej przyszłości pozna w tymże teatrze nową sztukę, noszącą tytuł: „Gra miłości i śmierci“. Akcja sztuki rozpoczyna się w ostatnich dniach marca 1794 r. w mieszkaniu Jerome de Courvoissier, jego żona, młoda i piękna podejmuje gości, — wśród nich sama młodzież i tylk jeden człowiek stary, dawny przyjaciel domu Denis Baillaux. Pan Courvoissier znakomity uczony nie emigrował i chociaż nie jest stronnikiem panującego jakobinizmu, ale cieszy się dużym autorytetem u władz i nieraz korzysta ze swoich wpływów dla ocalenia skazanych.

Wśród wesołej gawędy przynosi tragiczną wiadomość, że pod Bordeaux znaleziono zmarzniętych i pogryzionych przez wielki rzech żyrondystów, Petion'a, Durot'a i Valley'a... Z ust pani Zofji Courvoissier wyrywa się okrzyk bólu i rozpaczy, który zresztą zauważyła tylko jedna z dziewcząt, odgadując tajemnicę serca żony znakomitego uczonego.

W czasie rozmowy na temat nieszczęśliwych otwierają się drzwi, i staje w nich jeden z ofiar — Valley — w porwanym i zaszarganem ubraniu, z kokardą czerwoną na czapce. W tej chwili i p. Baillaux chwyta tajemnicę pani domu.

Głowa Valley'a, który ocalał cudem, jest oszacowana przez jakobinów. Goście zdumieni i przerażeni rozbiegają się, ucieka i przyjaciółka pani Zofji, bo chce żyć, a być razem z Valley'em — znaczy umrzeć.

Valey opowiada Zofji swoją historję tragiczną. Ryzykował wszystko z miłości. Zofja go kocha i obiecuje podzielić z nim jego losy, uciekając z domu wraz z nim.

W tej chwili słychać stuk na schodach, otwierają się drzwi, wchodzi Jerome de Courvoisseir. Znakomity uczony jest pod wrażeniem wyroku śmierci konwentu na Dantona.

Żona, która tylko co przeżyła zachwyt spotkania z ukochanym i zdołała go przed wejściem męża ukryć w sąsiednim pokoju, jest cała wstrząśnięta bólem męża. Uspakaja go, mówi mu o pierwszych dniach rewolucji. Courvoissier wzruszony, szuka w żonie uczuć cieplejszych. Pani Zofja komunikuje nagle mężowi, że ich przyjaciel Baillot jest szpiegiem i że komitet wie od niego o każdem słowie, wypowiedzianem w domu Courvoissier'ów. Mąż ze zdziwieniem pyta: „Ale czego ty się boisz?“

I tu w kapitalnej scenie, pani Courvoissier wyznaje mężowi, że ukryła Valley'a. Ocalony przez miłość żyrondysta, wysuwa się z ukrycia. Courvoissier wyciąga doń rękę, ale Valley jej nie przyjmuje, bo Courvoissier to nietylko mąż ukochanej, ale wróg polityczny, współpracujący z jakobinami, który swojem wielkiem imieniem sankcjonuje zbrodnie dokonywane w imię wolności.

„Nienawidzę Robespierre'a — mówi Valley — ale nie mniej nienawidzę tych ostrożnie milczących i w tej okrutnej walce ceniących jednakowo cnotę i zbrodnię“.

Do pokoju wbiega pani Zofja z zawiadomieniem, że ulica jest pełna patroli i że naokoło odbywają się w mieszkaniach rewizje. Znakomity uczony otwiera tajną niszę w ścianie i ukrywa w niej Valley'a, rozdając jednocześnie pigułki trucizny żonie i jemu, a jedną zachowując dla siebie.

Obraz rewizji żołdackiej, brutalnej w czasie której Courvoissier usiłuje zwrócić uwagę na swoje rękopisy p. t. „Traktat o niewolnictwie“ i „Ujarzmiona Republika“.

Żołdacy rzucają się na te akty oskarżenia przeciw uczonemu, ale w tej chwili wchodzi Carnot i groźnym okrzykiem uśmierza nawpół tylko trzeźwą tłuszczę.

Carnot przybył, żeby ostrzec uczonego i zaleca mu, by stawił się w klubie i złożył wyznanie lojalności względem jakobinów.

Szybka wymiana myśli w djalogu otwiera dwa światopoglądy. Carnot przezwycięża w sobie „wstręt i obrzydzenie, które budzą w nim akty gwałtu“ widzi on przed sobą ostateczny cel „walki“ — „postęp ludzkości“. Dla Courvoisier cel nie uświęca środków. Carnot robi ostatnia próbę ocalenia uczonego, daje mu paszport i mówi: „Żegnaj, niech ślad twój zaginie“.

Dalej dowiadujemy się, że Robespierre był wtajemniczony w tę próbę ocalenia Courvoisier'a.

Courvoisier oddaje swój paszport Valley'owi, a sam wraz z żoną, która nie chce odstąpić męża, zażywa pigułkę trucizny.

Ostatnia scena: do mieszkania Courvoisier'a wdziera się oddział zbrojnego żołdactwa. Przynieśli śmierć dla uczonego, który sam już ją sobie zadał.

Sztuka wywiera ogromne wrażenie

Dwaj najznakomitsi artyści wiedeńscy.



Oskar Karlweis.



Hermann Thimig.

PIERRE VEBER.

Sublokator.

„Słuchaj“, powiedziała do mnie pewnego dnia moja żona, „gospodarz znowu podwyższył o 2.000 franków komorne, tak że mieszkanie, nasze które przed wojną kosztowało 2.500 franków, kosztuje obecnie 7000 fr. — Mogłabym się obejść bez mego buduaru. Czy nie zechciałbyś go odnająć?

„Odnająć? Komu?“.

„Jakiemukolwiek starszemu panu, lub starszej pani; sublokator nie będzie nam wcale przeszkadzał, gdyż do jego pokoju prowadzi oddzielne wejście, wprost ze schodów. Za pokój ten osiągnąć możemy około 600 franków miesięcznie i w ten sposób uda nam się choć w części zmniejszyć komorne!“

„A Twój buduar?“

„Muszę właśnie zrezygnować z niego. Na strychu mamy jeszcze ładne angielskie łóżko. Pościel lokator musi mieć swoją, odstąpię mu szafę z lustrem, która dostaliśmy w spadku po wuju Karolu, komodę wezmę od ciotki Hortensji, nocny stolik z pokoju służącego, fotel, którego nie używamy, kilka starych krzeseł i stary stół, którego chciałam się już oddawna pozbyć.

Na kominek postawię zegar, który się wiecznie psuje (także w spadku po twoich rodzicach), a na ścianach rozwiesze oleodruki, na widok których trzęsiesz się ze zdenerwowania; a więc: „Piękny pastuch“, „Pierrot i Colombina“, itd. Urządzenie będzie piękne! Mówiłam już z rządcą. Mamy prawo wziąć sublokatora. Czego chcesz więcej? Życie jest ciężkie! Pomyśl tylko o tych świeżych podatkach! Trzeba sobie jakoś pomóc, żeby wybrnąć z tych opresji!

Powinienem był sprzeciwić się mojej żonie i raczej krzyczeć: „nie, nie, umrzemy lepiej z głodu, a nie weźmiemy obcego człowieka do domu; lepiej jakąś pracę przyjąć, lub kamienie tłuc na szosie, niż wpuścić kogoś z ulicy! „Lecz jak zwykle i tym razem uległem.

Żona przyrzekła mi dokładnie wybadać reflektującego na pokój i przeto zaniosłem osobiście do najpoczytniejszego pisma następujące ogłoszenie:

> Wytwornie umeblowany pokój w najelegantszej dzielnicy natychmiast do wynajęcia. Czynsz 600 franków miesięcznie; wejście niekrępujące. Dowiedzieć się u...

[illegible] się aż 200 osób: rosjanie arystokratycznego pochodzenia, b. młodzi anglicy, młodzi ludzie nie wzbudzający zaufania panie bez określonego zajęcia słowianie, tancerz-argentyńczyk, mu[illegible], a nawet chińczyk rodziny składające się z pięciu osób, błagały nas: „A [illegible] to nam starczy... Damy państwu [illegible] 100 franków więcej“. Chcieliśmy oddać ten pokój tylko jednej osobie, możliwie mężczyźnie, będącemu na poważnym stanowisku, mającemu dobre i pewne referencje. [illegible] odmówiliśmy wszystkim pośrednikom, nauczycielom, muzykom, śpiewakom, artystom, chronicznie chorym, starym, a wreszcie ludziom bez poleceń.

Pewnego dnia żona moja zawiadomiła mię:

„Znalazłam!“

„Kogo?“

„Ideał sublokatora: Pan Laribon, r[illegible]tier, dobrze wychowany, ma około 45 lat! Zgadza się na wszystkie nasze warunki i zapłacił za 6 miesięcy zgóry masz [illegible]000 franków“.

Widok pieniędzy nie sprawił mi najmniejszej przyjemności.

„Co się stało? Czy nie jesteś zadowolony?“ pytała moja żona.

„M[illegible] się rozumieć, że tak chc[illegible] dlatego, że chcę tobie zrobić przyjemność“.

„Pan Laribon ma tylko jedną prośbę... przecież i on jest człowiekiem[illegible] wreszcie od nie[illegible] prowadzi [illegible] arz do... nie będzie więc nam przeszkadzał“.

Nie mogłem się powstrzymać, by [illegible] skrzywić ten pan Laribon... Wreszcie stałem wobec fait accompli, czynsz zapłacony.

Pan Laribon jutro [illegible] wprowadzi [illegible] trzy kufry [illegible] pięć kufrów z książkami; to jest uczony [illegible] zdradził mi się, że pisze obecnie pracę na temat: „Finanse państwa“. Zawarliśmy pisemną umowę, że prócz niedzieli nie wolno mu przyjmować nikogo, że będzie służącej płacił 60 fr. miesięcznie za sprzątanie, za opał oddzielnie płacić będzie, że nie będzie przyjmował u siebie pań, że nie będzie grał na fortepianie: jednym słowem, że nam nie będzie przeszkadzał“.

Wieczorem pan Laribon złożył nam wizytę: długa, wychudła postać, o zielonych oczach i przesadnych ruchach. Jednak zaznaczyć muszę, że posiadał dostateczną ogładę towarzyską i jako takie maniery. Przed kilku laty był urzędnikiem państwowym, lecz mając chore płuca, zmuszony był posadę [illegible], gdyż szkodziło mu wdychanie pyłu [illegible] w archiwum.

Lubił samotność i tęsknił za spokojnym cichym domem.

Zmuszałem się do uprzejmości względem tego pana Laribon, którego już nienawidziłem: żona moja natomiast nadskakiwała mu bardzo i poczęstowała go nawet kieliszkiem mego ulu[illegible] likieru. O godzinie 10-ej pożegnał się nareszcie pan Laribon.

Ostatnia noc przepędzę w hotelu, ciesząc się, że znalazłem wreszcie ten [illegible] rzony dom. Tuszę, że nie weźmie [illegible] za złe, jeśli małżonce jego z[illegible] jutro kilka kwiatków z intencji mego wprowadzenia się? W Touraine, skąd pochodzę, istnieje taki zwyczaj“.

D. c. n.

Wiadomości bieżące.

LIPIEC 23 CZWARTEK	Dziś: Teofila, Apolinarego Jutro: Kunegundy, Krystyny —:— Wschód słońca o g. 3.38 Zachód o g. 7.54 Wsch. księżyca o g. 1.12 Zachód o g. 3.41 Długość dnia 16.16 Ubyło dnia g. 0.32

Urodzaj owoców.

Jabłek wbród, gruszek mało.

Urodzaj jabłek zapowiada się w tym roku bardzo dobry i będzie ich znacznie więcej niż w roku zeszłym.

Natomiast urodzaj gruszek zapowiada się niżej średniego, albowiem w niewielu wyjątkowych miejscowościach grusze obrodziły.

Brak dostatecznych ilości gruszek nie da się jednak dotkliwiej odczuć albowiem owoc ten szybko przechodzi.

Natomiast urodzaj jabłek spodziewany jest taki, że nie zajdzie potrzeba sprowadzenia tego owocu z zagranicy, jak to miało miejsce w roku zeszłym, gdy importowaliśmy nawet jabłka kanadyjskie.

Również urodzaj śliwek zapowiada się bardzo dobrze. (p)

Rocznica wkroczenia legjonów do królestwa.

Zarząd związku strzeleckiego w Łodzi opracował program obchodu uroczystości wkroczenia w 1914 r. legjonów do b. zaboru rosyjskiego.

Obchód w związku ze zjazdem legjonistów, który przypada 6 sierpnia, odbędzie się 15 i 16 sierpnia.

Program przewiduje wymarsz „Strzelca“ z komendą i zarządem do Tuszyna, nocne ćwiczenia z udziałem całej chorągwi, bieg na przełaj przez Łódź, oraz przemówienia na grobie nieznanego żołnierza mec. Wodzińskiego, komendanta Piątkowskiego i p. Urbacha.

Międzynarodowy zjazd lokatorów

odbędzie się na jesieni w Poznaniu.

Związek ochrony lokatorów zamierza zwołać na jesień do Poznania kongres lokatorów z całego świata.

Poznański związek ochrony lokatorów rozesłał w tej sprawie listy do pokrewnych związków wszystkich niemal państw europejskich, zapraszając również do udziału związek amerykański i japoński. (p)

Można się żenić i bez mieszkania...

Łodzi brak 120 tysięcy izb, a jednak kojarzenie małżeństw odbywa się w przyśpieszonem tempie.

Kwestja mieszkaniowa na gruncie łódzkim nie traci nigdy na aktualności. Mimo poważnego odprężenia kryzysu mieszkaniowego sytuacja nie polepszyła się wcale.

Statystyka wykazała, że **Łodzi brak jeszcze 120 tysięcy izb,** aby sprowadzić głód mieszkaniowy do tych rozmiarów, w jakich istnieje gdzieindziej.

Zaspokojenie tego głodu posuwa się w tempie bardzo powolnem. Dla przykładu zaznaczamy, że **w roku 1923 ruch budowlany przysporzył miastu 547 nowych izb.**

Gdybyśmy nadal mieli zamiar w tem samem tempie uzdrawiać bolączki mieszkaniowe, prosta kalkulacja wskazuje, że **normalne stosunki w dziedzinie mieszkaniowej zapanowałyby dopiero za 200 lat.**

O przeludnieniu mieszkań już w roku 1918 świadczą wyniki dokonanego w owym roku spisu. Okazało się, że jest **921 wypadków zamieszkiwania 1 izby przez 8 osób, 121 wypadków zamieszkiwania jednej izby przez 10 osób, 2 wypadki zamieszkiwania jednej izby przez 13 osób.**

Tak było w roku 1918-ym.

A dziś?

Niestety przeludnienie mieszkań jest znacznie większe, gdyż wsk...u zastoju **w ruchu budowlanym liczba mieszkań nie wzrosła** a w każdym razie bardzo nieznacznie, natomiast **ludność Łodzi podniosła się o 12 tysięcy osób drogą ...u naturalnego i o 160 tysięcy ... drogą reemigracji i imigracji.**

Przy takim wzroście ludności i przy tak minimalnym rozwoju budownictwa, nie należy się dziwić, skoro dziś nawet **zdarzają się wypadki, że w jednej izbie mieszka 13 osób.**

Ze skutków tego stanu rzeczy każdy chyba zdaje sobie dokładnie sprawę.

Przedewszystkiem cierpi na tem stan zdrowotny miasta. W dusznych, ciemnych izbach, gdzie promienie słońca z trudem przedzierają się przez mętne zabrudzone szybki, **wylęga się jedna z najstraszliwszych chorób — gruźlica.**

Statystyka magistratu m. Łodzi stwiedza, że **zgonów z powodu gruźlicy na mieszkania jednoizbowe przypada — 184, na mieszkania dwuizbowe — 38, trzyizbowe — 14, większe — 3.**

Wynika z tego, że lwia część wypadków śmierci z powodu gruźlicy przypada na drobne mieszkania.

Jeden z dziennikarzy, opisując swe wrażenia z podróży po Holandji, opowiada, że gdy pewnego razu zabolała go **głowa od rozmyślań nad porównywaniem Łodzi do Hagi i chciał kupić antypiryny — przeszedł całe miasto i nie mógł znaleźć apteki.**

Przechodzień poinformował go dopiero, że apteka znajduje się na przedmieściu, gdyż tam może się zdarzyć, że ktoś zachoruje, **w mieście natomiast apteki są zbyteczne.**

Ciekawy jest również stosunek kwestji mieszkaniowej w Łodzi do struktury ludności pod względem stanu cywilnego.

Od roku 1918 do chwili obecnej, a więc w ciągu siedmiu lat, **zawarto w Łodzi przeszło 30 tysięcy małżeństw.**

Największą liczbę małżeństw zanotowano w roku 1923 — 6490, co oznacza około 13 na tysiąc ludności. **Tak wysokiego spółczynnika małżeństw nie notowano podobno w Łodzi od 1908 roku.**

Wynika z tego, że **powstają nowe ogniska domowe — nie powiększa się jednak liczba mieszkań.**

Z drugiej strony jednak widać z powyższego, że **kryzys mieszkaniowy nie wpływa na kojarzenie małżeństw** i mimo braku mieszkań ludzie żenią się, stając się z konieczności sublokatorami innych.

Ego

Pająk w ludzkiej skórze.

„Dobroczynne“ interesy Feiwla Prużyckiego.

W końcu ubiegłego roku koloniści wsi Nowosolna pod Łodzią znaleźli się w krytycznem położeniu, a mianowicie nie mieli gotówki na zapłacenie podatków.

Znalazł się jednak dobroczyńca, który oświadczył się z gotowością wybawienia kolonistów z przejściowych kłopotów. Dobroczyńcą tym był Feiwel Prużycki, z zawodu pachciarz, skupujący mleko i inne rolne produkty oraz dzierżawiący ogrody owocowe.

W Nowosolnej mieszka również handlarz mlekiem Rudolf Witman. Witman mieszkając na miejscu odkupywał od sąsiadów mleko i odsprzedawał je Prużyckiemu. Interes szedł dość dobrze, to też Witman przystąpił do budowy nowego domu dla siebie. Na wykończenie brakło mu jednak gotówki. Poszedł przeto śladem sąsiadów i udał się do Prużyckiego po pożyczkę. Prużycki chętnie wygodził Witmanowi, pożyczając mu na nieokreślony termin 500 złotych, każąc sobie jednak wystawić weksel bezterminowy na 700 zł.

Po pożyczeniu gotówki Prużycki gruntownie zmienił swój stosunek do Witmana. Przedewszystkiem przestał mu płacić za mleko, co dawniej punktualnie uskuteczniał co tydzień. Zawieszenie wypłat wyjaśnił w dość oryginalny sposób. Oświadczył mianowicie Witmanowi, że mleko należy mu się tytułem procentów od pożyczonego kapitału. Ponieważ Witman inaczej na tą sprawę się zapatrywał Prużycki zapowiedział kategorycznie, że uczyni weksel płatnym i sprawę odda komornikowi.

Witman, przyciśnięty do muru zgodził się na takie ściąganie procentów i w ciągu 6 i pół miesięcy dostarczył Prużyckiemu z tego tytułu 4360 litrów mleka, wartości 1308 złotych. Ponieważ Prużycki za mleko nie płacił przestał płacić i Witman swoim drobnym dostawcom.

Witman jednak był uczciwym człowiekiem i ze swymi dostawcami pragnął się obliczyć. Sprzedał przeto nowy dom, wóz i konewki, wyzbył się więc majątku jak i dotychczasowego zajęcia i pozostał bez środków do utrzymania, ale zato z długiem wekslowym 700 złotych.

W taki sam mniejwięcej sposób Prużycki urządził innych mieszkańców Nowosolnej Pawła Abla, Reinholda Himmela, Adolfa Szteinke, Leopolda Himmela, Roberta Bauera i Alberta Grulke.

Ale nietylko po wsiach uprawiał swój proceder Prużycki. Także i w Łodzi omotał ten pająk lichwiarski wielu swych sąsiadów a nawet spółwyznawców, gdyż ze skargą na niego zgłosili się również Dawid Platt, Brzezińska 49, Eljasz Łubin, Brzezińska 36, Ryfka Zelcer, Brzezińska 39 i wielu innych. Są to przeważnie biedni handlarze i sklepikarze, którzy mając nóż skarbowy na gardle zmuszeni byli często szukać pomocy finansowej u lichwiarza.

Urząd śledczy, dowiedziawszy się o metodzie szybkiego bogacenia się, praktykowanej z takiem powodzeniem przez Prużyckiego, rozpoczął śledztwo i udowodnił Prużyckiemu fakt uprawiania lichwy pieniężnej, poczem osadził go w areszcie i sprawę skierował do sądu.

Prużyckiemu grozi kara do 6 lat więzienia, wziąwszy pod uwagę okoliczności obciążające, jak systematyczne rujnowanie słabych jednostek gospodarczyk.

—:o:—

5-pokojowe mieszkanie

dla ławnika Bednarczyka.

W dniu 28 maja magistrat na posiedzeniu swem postanowił oddać mieszkanie po urzędzie statystycznym przy ul. Andrzeja 4 ławnikowi wydziału oświaty i kultury p. Kruczkowskiemu.

O to 5-pokojowe mieszkanie toczyła się sprawa sądowa. Prowadził ją adwokat Strohmajer i miał mieszkanie to uzyskać dla siebie. Obecnie jednak, jak się dowiadujemy, mieszkanie to ma być przyznane ławnikowi Bednarczykowi.

Podobno również i wydział opieki społecznej przy magistracie, zajmujący przy ulicy Moniuszki 10 duży lokal, ma być przeniesiony i mieszkanie ma być oddany jednemu z wyższych urzędników magistratu (b)

Osobiste.

W dniu dzisiejszym wyjechał na urlop wypoczynkowy prezes łódzkiej izby skarbowej p. Leon Towarnicki, powierzając zastępstwo naczelnikowi wydziału podatkowego p. Romanowi Wallow.

***

Prokurator kameralny Marceli Wilecki wyjechał w dniu wczorajszym na 6 tygodniowy urlop wypoczynkowy. (p)

Wyjaśnienie.

W zwizku z notatką w „Młodej Republice“ z dn. 19 lipca p. t. „Straszna śmierć pod kołami pociągu“ zastępca dozorcy kolejowego p. Pyka wyjaśnia nam co następuje:

Dziecko nigdy nie wychodziło na tor kolejowy w celu zabawy, w dniu krytycznym zaś znalazło się na torze przypadkowo, wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.

Nikt nie siedział również na ławce, której jedynem przeznaczeniem jest odgrodzenie toru od drogi.

Nieścisły jest również szczegół z bielizną, nieszczęśliwa kobieta była przez cały czas w mieszkaniu; tknięta przeczuciem wybiegła dopiero wtedy gdy usłyszała gwizd lokomotywy

Polska spłaca Ameryce dług moralny.

Minister Skrzyński o sytuacji politycznej i gospodarczej Polski.

Nowy York, 22 lipca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Na bankiecie, wydanym na cześć ministra Skrzyńskiego, minister wygłosił dłuższą mowę polityczną. Audytorjum składało się z najwybitniejszych osobistości nowoyorskich, interesujących się polityką zagraniczną.

Podziękowawszy za serdeczne przyjęcie, zgotowane ministrowi przez władze i opinję publiczną, minister Skrzyński oświadczył, że jednym z celów podróży było po skonsolidowaniu długu finansowego spłacenie długu moralnego. Polska nie zapomni nigdy, że prezydent Wilson przez 13-ty punkt swej deklaracji zdjął kamień, ciążący na grobie Polski, że Ameryka uratowała po wojnie tysiące dzieci polskich od śmierci głodowej. Następnie minister zakreślił obraz postępów Polski w dziedzinie przemysłowej, rolniczej, finansowej, kolejowej, kładąc specjalny nacisk na rozwój oświaty od czasu odzyskania niepodległości. O Polsce niektórzy mówili, jako o państwie militarystycznem i wojowniczem. Nic bardziej fałszywego. Polska, jako pole bitwy podczas wojny światowej, następnie napadnięta przez bolszewików więcej, niż jakiekolwiek państwo ucierpiała na wojnie i więcej, niż ktokolwiek życzy sobie uniknąć jej. Polska ustaliła swoje granice, zawarła z sąsiadami swemi liczne traktaty handlowe, chętnie przyłączyła się do protokółu genewskiego.

Polska jest zwolenniczką Ligi narodów w przekonaniu, że Liga jest dla Europy instrumentem pokoju, jej ogniskiem i miejscem porozumienia dla narodów, jej zasady kierownicze, autorytatywne, sprzeciwiają się hegemonji jakiegoś poszczególnego państwa europejskiego. Minister Skrzyński zapytany o stosunek do paktu gwarancyjnego odpowiedział, że solidaryzuje się z odpowiedzią francuską, udzieloną Niemcom, chociaż w zasadzie wolałby układ szerszy w rodzaju protokułu genewskiego i ma nadzieję, iż pewien ogólniejszy układ zrodzi się w niedalekiej przyszłości. Bankiet zakończono przemówieniem prezesa stowarzyszenia, który podziękował ministrowi za wygłoszoną mowę.

Nowy York, 22 lipca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Minister Skrzyński wygłosił przemówienie przez radjo. Tytułem wyjątku dano ministrowi do rozporządzenia stację służącą normalnie prezydentowi Stanów Zjednoczonych do wygłaszania mów przedwyborczych, złączoną z 12-oma innemi stacjami, dosięgającemi 20-tu miljonów słuchaczy.

Rząd niemiecki przeznaczył dalsze 50 miljonów

na podtrzymanie wojny celnej z Polską.

Z Warszawy donoszą nam:

Rząd niemiecki używa wszelkich sposobów, aby zmusić Polskę do kapitulacji w układach o traktat handlowy.

Ostatnio znów, wobec zawieszenia do września rokowań rząd niemiecki przeznaczył 50 miljonów marek na pomoc dla przemysłu.

Celem tej pomocy jest złagodzenie nacisku przemysłowców, którzy w dużej części są niezadowoleni z walki gospodarczej z Polską.

Pięćdziesiąt miljonów łatwo jest zjeść, ale trudniej będzie zmusić Polskę do dalszych ustępstw, na które, jak nas zapewniają, rząd nasz dalej nie pójdzie.

Ostatnie plenarne posiedzenie senatu.

Nasz warsz. kor. telefonuje:

Konwent senjorów senatu uchwalił wczoraj zwołać w przyszłym tygodniu jeszcze jedno posiedzenie przed ferjami tj. 30 b. m., na którym rozpatrywane będą poprawki do ustawy o reformie rolnej, poczem senat odroczy się do 11-go września.

Herbert Samuels w Rumunji

Bukareszt, 22 lipca.
Polska Agencja Telegraficzna

Sir Herbert Samuels, były angielski komisarz w Palestynie, odbył dwugodzinną konferencję z ministrem spraw zagranicznych Duccą w sprawach żydów w Rumunji. Następnie Samuels konferował dłuższy czas z przedstawicielami żydowskiej mniejszości w Rumunji.

Manewry floty sowieckiej na Czarnem morzu.

Paryż, 22 lipca.
Agencja Wschodnia.

Wprasie tutejszej ukazały się wiadomości, że flota sowiecka przygotowuje wielkie manewry na morzu Czarnem.

Manewry te odbyć się mają w kierunku na Odesę. Rumuński brzeg Dniestru jest co noc badany przez reflektory sowieckie, których światło sięga aż do Akiermanu.

Jaki mamy urodzaj?

Urodzaj żyta wynosi 168 proc., a pszenicy 157 proc. zbiorow zeszłorocznych.

Współpracownik jednego z pism warszawskich zwrócił się dziś do wydziału ekonomiki rolniczej min. rolnictwa i dóbr państwowych z prośbą o informacje o przebiegu i przewidywanych wynikach tegorocznych żniw.

Odpowiedź brzmiała, jak następuje:

Według posiadanych przez wydział ekonomiki rolniczej informacji, tegoroczne zbiory żyta i pszenicy są w całem państwie bardzo dobre. Przypuszczalny zbiór żyta (dokładne cyfry można będzie ustalić dopiero po omłotach) wyniesie około 168 proc. zbiorów zeszłorocznych co wyrazi się w 6,150,000 ton ziarna.

Zbiory przenicy są także bardzo dobre. Dadzą one przypuszczalnie około 1,388,000 ton ziarna, czyli 157 proc. zbiorów zeszłorocznych.

Zbiór tegoroczny żyta jest wyższy przeciętnie od zbiorów przedwojennych i wynosi 108 proc. tych zbiorów. Zbiór pszenicy jest mniejszy od przeciętnych zbiorów przedwojennych, ale tłómaczy się to mniejszą powierzchnią zasiewów pszenicy.

Natomiast zbiory zbóż jarych wypadną znacznie słabiej. Jęczmienia i owsa będzie mniej więcej tyle, co w roku ubiegłym.

Urodzaj siana jest również słaby.

Żniwa tegoroczne, pod względem atmosferycznym, należą w całym kraju do udanych.

Oczywiście, cyfry wyżej podane są narazie prowizoryczne i mogą ulec nieznacznym zmianom in plus, albo in minus.

—:o:—

Morderstwo za dzbanek jagód.

Morderca został aresztowany w chwili, gdy przekraczał granicę sowiecką.

Z Warszawy donoszą nam:

Donosiliśmy w swoim czasie o skrytobójstwie dokonanem pod Grodziskiem na osobie gajowego lasów młochowskich. Ze szczegółów wtedy podanych wynikało, że zbrodni dopuścił się mąż niejakiej Dobrzyńskiej, przebywającej tam na wywczasach letnich.

Tłem był garnek z jagodami, które gajowy odebrał Dobrzyńskiej. Oburzona poskarżyła się na postępowanie gajowego mężowi, a ten postanowił przykładnie ukarać gajowego i w tym celu zaczaiwszy się pod oknami jego mieszkania dał strzał przez okno, kładąc gajowego trupem na miejscu.

Policja wtedy sprawcę skrytobójstwa 32-letniego Sylwestra Dobrzyńskiego, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Wroniej 31 odnalazła i aresztowała. Po przewiezieniu go jednak na miejsce zbrodni, gdzie dokonywano porównań ze śladami stóp. Dobrzyński, uśpiwszy czujność policjantów zdołał zbiec. Wysłano za nim listy gończe i oto straż graniczna w Kowlu schwytała Dobrzyńskiego w chwili, gdy zamierzał przekraść się na stronę bolszewicką.

Nocy dzisiejszej przywieziono go do Warszawy i oddano w ręce policji powiatowej śledczej.

Natychmiast dokonano w mieszkaniu Dobrzyńskiego rewizji, która wykryła na strychu w śmieciach zagrzebany rewolwer, którym właśnie zabity został gajowy. Dobrzyński badany przyznał się do skrytobójstwa, dodając, że gdy opowiedziała mu o zajściu z gajowym żona, wzburzony pojechał do Warszawy, wziął rewolwer, wrócił na letnisko i tam upatrzywszy moment, gdy gajowy gotował sie do snu, strzelił. Dobrzyński jest procownikiem tramwajów miejskich.

—:o:—

Chiny porozumiewają się z nacjonalistami hinduskiemi

Londyn, 22 lipca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Z Kalkuty donoszą, że przywódca nacjonalistów hinduskich Ghandi otrzymał z Kantonu depeszę, podpisaną przez komisarza spraw zagranicznych rządu narodowego w Chinach. Depesza mówi o ciężkich przejściach i o żądaniu Chin, aby uregulowano stosunki międzynarodowe na terytorjum chińskiem łącznie z kwestją praw eksterytorjalnych, i aby zniesiono jurysdykcję obcą. W depeszy wysunięto również sprawę ceł morskich, które powinny stać się obecnie przywilejem narodu chińskiego.

Telegram zapewnia, że spełnienie tych żądań usunie wpływy mocarstw obcych w Chinach.

Łódzka Orkiestra Filharmoniczna

powstaje do nowego życia.

Jak się dowiadujemy, odbyła się w dniu wczorajszym wsplna konferencja zarządu Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej i dyrekcji koncertów Alfreda Straucha. Omawiana była sprawa przyszłego sezonu koncertowego i wskrzeszenia do życia Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej, która z powodu trudności materjalnych zmuszona była wśród ubiegłego sezonu przerwać swe istnienie.

Na konferencji tej udało się osiągnąć porozumienie, które przy poparciu naszych władz komunalnych, wierzymy, pozwoli tej tak niezbędnej w naszym życiu kulturalnym placówce rozwinąć normalną działalność w przyszłym sezonie koncertowym.

W myśl tego porozumienia, zarząd Ł. O. F. powierza w przyszłym sezonie stanowisko dyrektora Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej p. Alfredowi Strauchowi. Urządzane będą koncerty symfoniczne raz na dwa tygodnie, oraz popularne koncerty ludowe stale co tydzień.

Urzeczywistnienie koncepcji skonsolidowania ruchu muzycznego w naszem mieście jest bezsprzecznie poważnym krokiem naprzód w rozwoju naszej kultury muzycznej.

Zarząd Ł. O. F., wspólnie z dyrektorem Ł. O. F., p. Alfredem Strauchem, z pewnością przyczynią się do tego, by orkiestrę naszą na jak najwyższym poziomie artystycznym utrzymać.

—lp—

—o—

Przez Niemcy płynie fala upałów.

Berlin, 20 lipca.

Fala upałów nawiedziła Niemcy, zwłaszcza Berlin. W niedzielę w południe temperatura doszła w Berlinie do 36 stopni, zaś w kilku miejscowościach notowano o godz. 2 popoł. 40 stopni.

Było wiele wypadków udaru słonecznego, jednakże o śmiertelnych wypadkach nie doniesiono. Ruch w zakładach kąpielowych jest olbrzymi. Przez łazienki na Wansee przesunęło się w niedzielę 50 tysięcy osób.

Klasa pracująca boryka się z kryzysem.

—:o:—

Zatarg w „Widzewskiej Manufakturze" zaostrza się.

Robotnicy kierują sprawę swych pretensji na drogę sądową.

Jak już donosiliśmy, w „Widzewskiej Manufakturze" wynikł ponowny zatarg, ponieważ firma nie chce robotnikom zapłacić za 4 dni postoju, spowodowanego strejkiem 250 robotników, aczkolwiek robotnicy, którzy nie strejkowali, uważają, że przerwali pracę z winy firmy, więc należy się im zapłata.

Na skutek zażalenia robotników, inspektor pracy p. Wyżykowski zwołał w dniu wczorajszym konferencję, na którą przybyli z ramienia firmy dyrektor Pestkowski, a ze związków pp. Walczak i Ogłowski.

Na wstępie p. inspektor pracy powoływał się nawet na dawne przepisy rosyjskie, a szczególnie na przepisy senatu rosyjskiego, których art. 61, ustęp 8 stwierdza, że za vis maior można uważać tylko taką przerwę w pracy, o ile częściowy strejk zmusza firmę do całkowitego zamknięcia fabryki, co w wypadku omawianym nie miało miejsca, gdyż „Widzewska Manufaktura" na skutek strejku jednej zmiany nie musiała być zamknięta. Również francuskie przepisy o pracy w zakładach przemysłowych stwierdzają, że częściowy strejk nie upoważnia firmy do niewypłacenia robotnikom za czas przerwy w pracy.

Reasumując powyższe inspektor pracy oświadczył **że firma obowiązana jest wypłacić za czas postoju tym robotnikom, którzy przerwali pracę z powodu zamknięcia fabryki przez zarząd „Widzewskie Manufaktury".**

Następnie przedstawiciel klasowego związku p. Walczak omawiał ogłoszenia firmy, która w dniu 14 maja obwieściła robotnikom, że za 2 tygodnie na niektórych gatunkach przędzy praca będzie prowadzona na 4 warsztatach, o-raz obwieszczenie z dn. 30 czerwca, w którem wymówiono pracę wszystkim robotnikom.

Pierwsze wymówienie jest nieformalne, gdyż firma nie obwieściła którzy robotnicy mają pracować na 4 warsztatach, a drugie dlatego, że już przed upływem dwuch tygodni wydalono tych robotników, którzy nie chcieli się zgodzić na tę reorganizację pracy, widząc, że na czterech warsztatach nie zarabia się tyle, ile na dwuch.

Nawet gdyby obwieszczenia były formalne, to jednak firma obowiązana była po upływie terminu wymówienia ogłosić, że robotnicy, **którzy nie zgodzą się na nowe warunki, będą w ciągu 3 dni wydaleni, a tymczasem firma tego nie uczyniła.**

Nawet w roku 1905 firma, gdy robotnicy zastrejkowali gwizdaniem wzywała robotników do pracy i dopiero po 3 dniach zamknęła fabrykę, a obecnie nie uczyniła tego zdaniem p. Walczaka dla tego, że chciała sprowokować robotników. Zarząd „Widzewskiej Manufaktury" nie chciał nawet przybyć na konferencję zwołaną przez inspektora pracy, wymawiając się nieobecnością dyrektora Pestkowskiego jako znawcy, ale było to tylko celowe odraczanie sprawy. Następnie gdy już robotnicy przyjęli warunki firmy, zażądano od nich by podpisali cyrograf, że podobne zajścia się nie powtórzą, lecz robotnicy tego uczynić nie mogli, gdyż „nie chcieli dać się prowadzić na pasku przez widzewskich królików".

W końcu p. Walczak w imieniu klasowego związku domagał się zapłaty za postój wszystkim robotnikom.

P. Ogłowski przypomniał zajścia zeszłoroczne i zaznaczył, że i podczas ostatniego zatargu firma chciała z powodu długiego strejku nie zapłacić robotnikom za strejk, co jej się nie udało.

Dyrektor Pestkowski na wstępie zaznaczył, że nie jest upełnomocniony do zadecydowania w tej sprawie, lecz **po porozumieniu się z zarządem postanowiono nie wypłacać robotnikom za postój, a to dlatego, że robotnicy nie zastosowali się do podpisanego protokółu po zeszłorocznych zajściach, a mianowicie, że wszelkie zatargi likwidowane będą po porozumieniu się firmy ze związkami zawodowymi.**

W odpowiedzi p. Walczak oświadczył, że jest to nowa niesprawiedliwość firmy, gdyż **najpierw czekano na pana Pestkowskiego, a obecnie go nie upełnomocniono**, co się zaś tyczy owego protokółu, to obowiązywał on i firmę, tymczasem firma nieodać, że nie zwróciła się do związków w sprawie reorganizacji pracy, ale nie chciała konferować nawet na zaproszenie inspektora pracy.

Konferencja skończyła się oświadczeniem przedstawicieli robotników, że widząc złą wolę firmy, **sprawę kierują na drogę sądową.** (b)

—:o:—

Robotnicy łódzcy do Gdyni.

Jak się dowiadujemy ze sfer miarodajnych wkrótce ma nastąpić rozbudowa miasta Gdyni i zatrudnienie otrzymają robotnicy z Łodzi ponieważ okręg łódzki jest najbardziej dotknięty bezrobociem. (p)

Ogonki, które rosną w nieskończoność.

W fabryce „Chemika" przy ulicy Kilińskiego 59 zarząd fabryki co tydzień nie wypłacał robotnikom należnych sum, a pozostawiał należności do następnego tygodnia.

W u. tygodniu suma należnych robotnikom pieniędzy doszła do takiej wysokości, że robotnicy zwrócili się do zarządu fabryki o definitywną odpowiedź, kiedy otrzymają pieniądze, a gdy dyrektor począł zwlekać, robotnicy za strejkowali zwracając się jednocześnie do związku.

Na miejsce udał się p. J. Błaszczyński, który odbył wspólną konferencję z zarządem fabryki, który przyrzekł, że w najbliższym czasie zaległości będą uregulowane.

Po konferencji p. Błaszczyński ako munikował przebieg rokowań robotnikom, jednak ci na dalsza pracę się nie zgodzili i strejk trwa nadal. (p)

Wakuje 30 posad

dla wykwalifikowanych pracowników umysłowych.

Komitet bezrobotnych pracowników umysłowych, Al. Kościuszki 21, podaje do wiadomości, że wakuję 30 posad dla wykwalifikowanych pracowników umysłowych z wykształceniem conajmniej 6-klasowem i 10 posad dla pracowników z wykształceniem elementarnem.

Rutynowani buchalterzy biuraliści oraz siły pomocnicze winni się zgłosić z ofertami, adresowanemi na imię komitetu bezrobotnych, świadectwami szkolnemi oraz zaświadczeniami z ostatniej pracy do sekretarjatu komitetu w czwartek dn. 23 i piątek dn. 24 b. m. w godz. 11 do 1 i od 5 do 7 pp.

Pomoc dla bezrobotnej inteligencji.

Jak wiadomo ze sumy 20 tys. złotych przeznaczonych przez rząd na wypłatę zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych wypłacono dotych czas jedynie 19 tys. złotych.

Wobec tego, że pozostała jeszcze do rozdziału tysiąc złotych odbędzie się w dniu dzisiejszym konferencja między przedstawicielami państwowego urzędu pośrednictwa pracy, a związkiem pracowników na której ustalona zostanie dalsza lista kandydatów na zapomogi. b.

Energiczny inkasent urojonych należności.

1 miesiąc więzienia za „nabieranie" biednej służącej.

Marjanna Krakowiak była „młodszą do wszystkiego", u państwa Szajniak i dość dobrze się jej powodziło.

Pewnego dnia jednak los zmusił ją do częstszych odwiedzin lekarza chorób „sekretnych" i to było przyczyną wielu zmartwień.

Pewnego bowiem dnia do mieszkania Szajniaków zgłosił się jakiś jegomość i domagał się rozmowy ze służącą.

Jegomość ów oświadczył przestraszonej „młodszej", że za kurację w kasie chorych musi zapłacić 40 złotych na czerwony krzyż, w przeciwnym bowiem razie opiszą w gazetach ją, oraz jej wizyty u lekarza.

Przestraszona Krakowiak zwróciła się do swego chlebodawcy, a ponieważ nie miał on pieniędzy, dał jej jedynie zaliczki 2 złote, a następnego dnia umówiono spotkanie u zbiegu ulic Gdańskiej i Konstantynowskiej, gdzie miała być dopłacona różnica.

Jednak okazało się, że pan Szajniak nie przyniósł owych 38 złotych i rzekomy inkasent kasy chorych oświadczył, że o ile nie otrzyma pozostałej sumy w ciągu 2 godzin, to służąca będzie miała dużo przykrości.

Zrozpaczona służąca prosiła swego chlebodawcę, by udał się do kasy chorych w celu wyjednania odroczenia zapłaty, co też pan Szajniak uczynił. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy w kasie chorych oświadczono mu, że żadnej opłaty na Czerwony krzyż płacić nie potrzebuje i, że prawdopodobnie padł ofiarą oszustwa.

Gdy po dwuch godzinach „inkasent" zjawił się, został natychmiast aresztowany i w dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Podsądny przyznał się do winy, lecz oświadczył, że do czynu tego namówił go jakiś felczer, który w międzyczasie zmarł.

Na rozprawę przybył oskarżony Kazimierz Franiak pod eskortą gdyż odsiaduje miesięczne więzienie za inne przestępstwo.

Sąd skazał Franiaka na miesiąc więzienia i koszty sądowe. b.

—:o:—

„Ależ mój panie, mnie kapie na głowę!"

Uparty kamienicznik zmięknie w kryminale.

W domu przy ulicy Rzgowskiej 73 mieszkał od dłuższego czasu Filip Rybak oraz Stanisław Stańczyk i wiele innych lokatorów.

Stańczyk i Rybak mieszkali na 3 piętrze wspomnianego domu, przeto najbardziej odczuwali, deszcz ściekający przez dach, który „zdaniem gospodarza Marczewskiego, winien latem przypominać namiot.

Mieszkańcy wspomnianego domu nie jednokrotnie prosili gospodarza Marczewskiego, by naprawił dach, gdyż deszcz zalewa mieszkania, lecz p. Marczewski ani myślał o naprawie dachu.

Wreszcie sprawa oparła się o sąd, który wydał wyrok, mocą którego Marczewski miał zreperować dach w przeciągu trzech tygodni.

Mimo to Marczewski dachu nie naprawił, wobec czego lokatorzy Rybak i Stańczyk, którzy w sprawie tej byli najbardziej poszkodowani, na mocy plenipotencji sądu poczęli naprawiać dach na własny koszt, zamierzając koszta od liczyć w przyszłości Marczewskiemu z komornego.

Przed kilku dniami, gdy nad Łodzią wisiała chmura i gdy gęsty kapuśniak lał, Rybak, któremu krople deszczowe „spacerowały po nosie" na czas naprawy dachu udał się z rodziną na nocleg do znajomych.

Skorzystał z tego gospodarz Marczewski, najął w nocy kilku ludzi i wraz z nimi powyrzucał meble Rybaka na dwórze.

Rybak zwrócił się do związku „Lokator" który wysłał specjalną komisję z prezesem Konarskim na czele, która po zbadaniu stanu rzeczy, udała się do 13 komisarjatu, gdzie kierownik komisarjatu, p. Gozdowski, nakazał aresztować Marczewskiego, zaś sprawę jego przesłać do sądu.

Zaznaczyć należy, że wedle oświadczenia tow. „Lokator", Marczewski znany jest jako awanturnik i zawadjaka, którego dobrze znają sędziowie wszystkich sądów pokoju. (p)

—:o:—

Pożyczka na budowę domów.

Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu rozbudowy miasta, na którem omawiano sprawy związane z pożyczka mi na cele budowlane.

Na posiedzenie to przybyła delegacja wyższych oficerów garnizonu łódzkiego w celu umotywowania wniesionej prośby o pożyczkę na budowę domów oficerskich.

Delegacja wskazała, że na skutek panującego głodu mieszkaniowego **oficerowie postanowili wybudować cały szereg domów** i że kilka takich domów zbudowano już na ulicy Zagajnikowej.

Jednakże środki pieniężne spółdzielni wojskowej nie pozwalają na dalsze kontynuowanie tych robót, wobec czego oficerowie zmuszeni są zwrócić się o pożyczkę do komitetu rozbudowy miasta.

Delegacja w dalszym ciągu wyjaśniła, że **będą budowane mieszkania 6 pokojowe, przeznaczone jedynie dla wyższych oficerów, posiadających większe rodziny.**

Po odejściu delegacji rozpoczęła się dyskusja na temat czy należy uwzględnić powyższe podanie, gdyż według **ustawy kredyty przyznawane być winny na budowę mieszkań najwyżej 3 pokojowych.**

Jednakże biorąc pod uwagę współdzielnię oficerów, pragnących przejściowo zażegnać kryzys mieszkaniowy, **postanowiono podanie oficerów uwzględnić.**

Następnie **rozpatrywano petycję Stowarzyszenia „Lokator" które prosi o pożyczkę w wysokości 650.000 złotych na budowe 6 domów po 18 mieszkań robotniczych jednopokojowych.**

W dyskusji komitet biorąc pod uwagę spóźnioną porę w sezonie budowlanym **przyznał T-wu „Lokator" jedynie 200,000 złotych na rozpoczęcie robót,** zaś w następnym roku T-wo otrzyma resztę na wykończenie.

Po załatwieniu jeszcze kilku podań, na które przyznano 200,000 złotych odczytano pismo urzędu wojewódzkiego, w którem województwo wskazuje na **powolne załatwianie spraw, związanych z przyznawaniem pożyczek, których termin upływa z dniem 15 sierpnia.**

W celu przyspieszenia tych prac **województwo proponuje zaangażowanie do komitetu rozbudowy technicznych sił, któreby rozpatrywały zgłoszone podania.**

Podczas dyskusji nad tem pismem na wniosek inżyniera Praszkiera uchwalono, **że komitet rozbudowy odbywać będzie swe posiedzenia dwa razy tygodniowo.**

W końcu uchwalono z przyznanych 5 i pół miljona złotych na rozbudowę miasta wyznaczyć 45 proc dla kooperatyw, 10 proc. dla zarządu miasta, 35 proc. dla osób prywatnych, a 10 proc. zatrzymać jako rezerwę na pożyczki dla tych, którzy otrzymali za mało. (b)

* *

W celu uzyskania pożyczki na budowę, względnie wykończenie domu mieszkalnego należy składać podania do wydziału rozbudowy miasta przy magistracie.

Do podań należy załączyć wyciąg z rejestru hipotecznego co do stanu obciążenia nieruchomości, zatwierdzone przez magistrat plany budowy, oraz kosztorys budowy, zaświadczony przez inżyniera. (b)

Sezon zimowy na rynku czesankowym zapowiada się nieźle.

Kupcy chwilowo nie dają zamówień, oczekują spadku cen.

W handlu wyrobami czesankowemi nadal panuje zupełna cisza międzysezonowa.

Widok na sezon zimowy przedstawiają się naogół dość pomyślnie co przypisać należy przedewszystkiem:

1) pomyślnym wynikom sezonu letniego, oraz

2) zupełnemu brakowi towarów zimowych (zarówno w Łodzi, jak i w składach prowincjonalnych) z ubiegłego roku.

Fabryki łódzkie na skutek ciepłej tegorocznej zimy zakończyły w poprzednim sezonie produkcje zimowych towarów przedwcześnie, dzięki czemu składy zostały zupełnie wysprzedane.

W związku z powyższem przemysłowcy spodziewają się, że **sezon zimowy wypadnie nie gorzej od letniego.**

Frekwencja prowincjonalnych odbiorców jest dość znaczna; **wstrzymują się** oni jednak **od czynienia zamówień na cały sezon, spodziewając się spadku cen** a to na skutek ostatniej baiss'y przędzy czesankowej na giełdzie londyńskiej.

W ubiegłym i bieżącym tygodniu zamówienia **zaczęły z prowincji (szczególnie ze Lwowa, Krakowa i Tarnowa)** wpływać dość **obficie**, poszczególne jednak obstalunki z przyczyny powyżej wskazanej są stosunkowo niewielkie i ograniczają się do zamawiania zapasów niezbędnych odbiorcom w sierpniu i we wrześniu.

W miarę rozwijania się sezonu spodziewany jest **wzmocniony popyt** (na lepsze **gatunki ubraniowe, bostony w modnych kolorach) i sukna do futer.**

Rzecz charakterystyczna, że **wszystkie tegoroczne zamówienia pochodzą jedynie od poważniejszej klijenteli.**

Kupcy drobniejsi, którzy w ubiegłych latach z początkiem sezonu pierwsi przybywali do Łodzi, **są dziś w mniejszym lub większym stopniu zniszczeni i zupełnie nie są przygotowani** do nadchodzącego sezonu, tembardziej, że **fabrykanci, nauczeni przykrem doświadczeniem, są wyjątkowo ostrożni przy udzielaniu kredytów, których niepewnym kupcom zupełnie odmawiają.**

Ceny towarów narazie bez zmiany, natomiast warunki uiszczania należności znacznie się pogorszyły, gdyż kupcy ofiarują 200-procentowe pokrycie w 5 miesięcznych wekslach.

Przy dzisiejszych trudnościach finansowych, z jakiemi się boryka przemysł, udzielanie takiego kredytu jest zbyt uciążliwe.

W przedwojennych normalnych warunkach kupiectwo rosyjskie płaciło 6 i 7 miesięcznymi wekslami, tranzakcje jednak w omawianej gałęzi dokonywane były dwa razy rocznie (podczas letniego i zimowego sezonu); dzięki temu przed wojną udzielanie klijentom obliga nie było ryzykiem w tym stopniu, jak dziś, kiedy zamówienia czynione są prawie co dwa miesiące, pomijając już inne względy.

J. C.

Wymiana „miljonówek".

Łódzka izba skarbowa otrzymała z ministerstwa skarbu zawiadomienie, że z dniem 31 grudnia b. r. upływa termin wymiany przez kasy skarbowe świadectw tymczasowych, otrzymanych w swoim czasie za dawne markowe pożyczki państwowe (krótko i długoterminowe „miljonówki" tp.) na papiery pożyczki konwersyjnej.

Firma M. Kaufman w Krakowie

wywiązuje się ze swych zobowiązań.

W swoim czasie donosiliśmy o pogłoskach krążących dookoła krakowskiej firmy M. Kaufman, która jakoby znalazła się w trudnościach płatniczych.

Jak się obecnie jednak dowiadujemy firma Kaufman powszechnie znana i poważana w łódzkim świecie kupieckim ostatnio w Łodzi nie angażowała się w zakupach, dzięki czemu weksle jej nie były u nas spotykane, natomiast z bardzo poważnych zobowiązań zagranicznych, jak się nam udało sprawdzić, firma ta całkowicie się wywiązuje.

W związku z powyższem skostatować należy, że rozpowszechniane w Łodzi w początkach b. m. wersje o firmie Kaufman nie odpowiadają zupełnie rzeczywistości.

—:o:—

Dolar 5.21.

W ostatnich dniach nastąpiło pewne poprawienie na rynku dewizowym, które głównie przypisać należy uspokojeniu, jakie nastąpiło w związku z wiadomościami o pomyślnym przebiegu żniw.

Gdyby zarządzenie bilonowe zostało cofnięte w pełnej rozciągłości, to niewątpliwie uspokojenie byłoby jeszcze bardziej dalekoidące. Mimo wszystko po dniach, w któych dolar dochodził do wysokości 5.25, obecną sytuację należy określić, jako znacznie poprawioną. Materjał dolarowy w bankach jest dostateczny. Popyt jest mierny i pozbawiony charakteru spekulatywnego. Banki sprzedają dolary po 5,21. Tendencja na rynku mocna.

GIEŁDY.

GOTÓWKA.

Dolary 5,185

CZEKI.

Belgja 24,14
Holandja 209,52 i pół
Londyn 25,33 i jedna czwarta
Nowy York jak gotówka
Paryż 24,60
Praga 15,44 i jedna czwarta
Szwajcarja 101.20
Wiedeń 73,28 i pół
Włochy 19,28
Kopenhaga 112,90

AKCJE.

Bank Dyskontowy 5,10 — 5,15
Bank Handlowy 4,85
Bank dla Handl. i Przem. 0,50
Spiess 2,25
Siła i Światło 0,27
Chodorów 3,10
Częstocice 1,50 — 1,55 — 1,50
Cukier 2,60 — 2,45 — 2,50
Firley 0,30 — 0,32 — 0,31
Łazy 0,16
Węgiel 1,65 — 1,67
Nobel 1,60 — 1,50
Cegielski 0,37
Lilpop 0,53 — 0,52 — 0,55
Modrzejów 4,20 — 4,— — 4,10
Norblin 0,78
Ostrowieckie 5,80 — 5,70
Parowozy 0,45
Pocisk 1,25 — 1,15
Rudzki 1,25 — 1,10 — 1,17
Starachowice 1,35 — 1,50 — 1,40
Ursus 1,10
Zawiercie 9,80
Żyrardów 8,10 — 7,80 — 7,90

PRZEGLĄD SPORTOWY.

Najwyższa próba wytrwałości fizycznej, doskonałości muskułów i odporności zdrowotnej.

„Tour de France" na rowerach.

(Specjalna służba korespondencyjna).

Paryż, w lipcu.

Przez dżdżyste drogi Normandji i Bretanji, przez piaszczyste gościńce Laudów i Wandei przez słoneczne aleje ziemi nad biskalskiej, przez strome przełęcze Pirenejów, przez roześmianą Prowansalję, przez kwiecistą Riverę, przez podchmurną Sawoję, przez zielone Wogezy, przez zadymioną Lotaryngję i przez szary Pas-de-Calais, poczynając z Paryża i kończąc na Paryżu **corocznie jadą kolarze dookoła Francji.**

Smagani wiatrem nadatlantyckim, prażeni słońcem południowem, skostnieli pod chłodem śnieżnych szczytów alpejskich, w kurzu, w błocie, pod deszczem nieraz i niepogodą — jadą ci ludzie w ciągu miesiąca, **przebywając co drugi dzień po jednym etapie, długości 200 — 400 kilometrów.**

Są oni wzorem wytrwałości fizycznej szczytem doskonałości muskułów i odporności zdrowotnej.

Lecz mało tego. Ci ludzie, którzy w tej chwili, pochyleni nad swemi kierownikami jadą z **szybkością dwudziestu kilku kilometrów na godzinę** po gładkich, pełnych kurzu drogach Lotaryngji, ci ludzie **to bohaterowie, to wzory siły woli, hartu ducha i żelaznego charakteru.**

Dziś upada ze zmęczenia, a jutro czeka go skoro świt droga jeszcze trudniejsza; dziś go słońce praży a jutro ujmie go upał ciężki i duszny szosy prowincjonalnej.

To jest ich największą zasługą, w tem tkwi podziw i zachwyt, z jakiemi patrzy na nich cała Francja. Na wszystkich drogach, któremi przejeżdżają oklaskują ich **tłumy zachwyconych i rozentuzjazmowanych francuzów;** setki samochodów towarzyszą im w ich ciężkiej drodze, a codzienne pismo sportowe **„AUTO" jest dosłownie rozchwytywane, bije w ciągu miesiąca tylko niezwykłych zapasów o 800 tysięcy egzemplarzy więcej, niż swykle,** i przed redakcją jego co wieczór wyczekują gromady ciekawych na wynik ostatniego etapu.

„Tour de France" został zorganizowany po raz pierwszy przez **pismo sportowe „L'Auto" w roku 1903.**

Dziś, gdy rozgrywany jest ten bieg po raz dziesiąty, zmieniła się jego trasa znacznie. Rozpoczął on się obiegiem znacznie bardziej zwartym wokół Paryża. Wydawało się, że góry są nieprzebyte na rowerze. Pierwszy okrąg zataczał 2428 kilometrów. Wkrótce jednak **dodano zbocza Pirenejów i zbocza Alp.**

Żelazna siła i żelazna wola kolarzy zdobyła góry i obecnie **przebywają oni prawie dokładnie drogę wzdłuż naturalnych granic Francji.**

Obecny „Tour de France podzielony jest na ośmnaście etapów, **obejmuje łącznie 5430 kilometrów i trwa od 21go czerwca do 19 lipca.** Organizacja leży w dalszym ciągu w rękach „L'Auto".

Do najtrudniejszych etapów należy Bayonne - Luchon z nad zatogi Biskajsikej do „perły Pirenejów", podczas którego kolarze zdobywać muszą trzy **przełęcze:** Aubisque (1748 m.), Tourmalet (2120 m.) i Peyrossourde (1497 m.). Po trzech etapach równinowych w krajach śródziemnomorskich, następuje **znów etap wspinania: Nicea — Briancon u celu którego kolarze zdobywają najwyżej położone miasto we Francji Briancon,** na wysokości 2600 metrów.

Następny etap **Briancon — Ewian należy do najtrudniejszych ze względu na warunki atmosferyczne.** Ze śniegów szczytów Alpejskich schodzi się w gorącą dolinę nadlemańską. Tutaj niejeden **dobry kolarz stracił swe w ciężkim znoju** wypracowane szanse, jak to tym razem miało miejsce z luksemburczykiem, młodym Frantzem, który, zagrażając poważnie leaderowi, włochowi Botecchi, tu odpadł conajmniej z drugiego **na czwarte aż miejsce.**

Bieg prowadzi Botecchia, zeszłoroczny zwycięzca „Tour de France". Prowadzący **nosi honorową „żółtą koszulkę".**

Botecchia stracił ją raz tylko, od drugiego etapu począwszy, do belga Benoit, który **wyprzedziwszy włocha w Pirenejach, skończył się teraz i w klasyfikacji ogólnej zajmuje aż 12 miejsce.** Kolejność miejsc w klasyfikacji ogólnej należy od sumy czasów, w jakich dany zawodnik przebył wszystkie etapy.

Faworytem wyłącznym jest stary wyga Botecchia.

O drugie miejsce walczyć będą zawzięcie belg L. Buysse, włoch Aymo i luksemburczyk Frantz.

Charakterystycznym dla silnie tutaj rozwiniętej reklamy jest jednocześnie **pojedynek dwuch fabryk rowerów i dwuch fabryk opon, rozgrywający się** na tle biegu.

Botecchia, L. Buysse i inni należą do ekipy Automoto - Hutchinson, Frantz i Aymo jadą na maszynach Alcyon z oponami Dunlop.

Za takie reklamowanie firm odnośnych pobierają kolarze wielkie pensje, sięgające kilkuset tysięcy franków rocznie. Zwycięstwo na rowerze danej marki i na danych oponach jest niezwykłą reklamą dla fabryk odnośnych. Dziś wygra Automoto - Hutchinson.

Francuzi ponieśli nieoczekiwaną porażkę. Dwaj ich bohaterzy narodowi, bracia Pelissierowie, wycofali się biegu, **a pierwszy z francuzów jest dziesiątym w klasyfikacji ogólnej.**

Jak słychać polskie władze kolarskie zamierzają zorganizować bieg na podobieństwo „Tour de France". Niechaj jadą nasi kolarze, krzewiąc sport i krzepiąc siłę woli i hart ducha.

S. G.

⁂

Jak doniosła depesza we wczorajszym n-rze „Łódzkiej Republiki" przewidywania naszego korespondenta sprawdziły się na całej linji (Redakcja).

Piłka nożna.

—o—

WARSZAWA — PRAGA.

Warszawa, 22 lipca.

(C-S). W niedzielę, dnia 2 sierpnia o godz. 12 w poł. na boisku na [illegible] odbędą się międzynarodowe zawody [illegible] między reprezentanciami Warszawy i Pragi czeskiej. Zawody zapowiadają się niezwykle sensacyjnie, ponieważ [illegible] stolicy uzyskała w roku bieżącym cały szereg zaszczytnych wyników, zaś reprezentacja Pragi [illegible] w [illegible] najlepszym składzie. Skład teamu Warszawy ustanowił kapitan związkowy p. Misiński w sposób następujący: Do[illegible]ski, Czaj[illegible]owski, Bułanow II, Szenajch, Loth I, Wójcik, Tupalski, G[illegible], [illegible] Loth II, Kryg[illegible]. Rezerwa [illegible]mow, Zoller, Amirowicz, Wąsowicz.

Praga, [illegible]

(C-S). Team Pragi przeciwko Warszawie został już ustalony i przedstawia się następująco: Klaniska (Slavia), Feuer (Vic. Zizkow), Zenisek (Vrsovice), Kolenaty (Sparta), Parnan (Vrso[illegible]) [illegible] (Sparta), [illegible]mmer (Vrso-vice), Seweryn (Vic. Zinz.), Beibl (Xrsovice), Wapock (Slavia), Bosse (Vrsovice).

ŁÓDŹ — POZNAŃ.

Jak się dowiadujemy, reprezentacja piłki nożnej Łodzi rozegra w dniu 15 sierpnia zawody na boisku ŁKS. mecz z reprezentacją Poznania.

Pierwszy mecz Łódź —Poznań skończył się w roku ubiegłym porażką Poznania w stosunku 4:1. (b)

ARGENTYNA ZWYCIEŻA CHILI.

Santiago, 22 lipca

(C-S). W zawodach pomiędzy teamami Buanos - Ayres a Santiago zwyciężyli pierwsi w stosunku 1:0.



Lacoste—pobił swego spółzawodnika Borotrę w mistrzostwie tennisa na rok 1925.

Angielski lekkoatleta kandyduje na posła.

Londyn 21 lipca

Mistrz olimpijski na 100 m. Abrahams złożył swoją kandydaturę w londyńskim okręgu wyborczym. Jak wiadomo Abrahams uległ niedawno nieszczęśliwemu wypadkowi z nogą, który pozbawił go możności uprawiania czynnego sportu przez dłuższy przeciąg czasu.

„Boska Zuzanna"

najlepsza tenisistka świata

Zuzanna Lenglen czyli „boska Zuzanna", jak ją nazywają we Francji, zdobyła w Wimbledon, potrójne mistrzostwo świata, swego rodzaju rekord tenisowy, nie osiągnięty dotychczas przez żadną mistrzynię rakiety. „Boska Zuzanna" zażywa teraz wszechświatowej sławy i należy do najmodniejszych postaci świata, jak np. Dempsey, Nurmi Arnborgo i t. p.

Olbrzymią popularność swoją panna Lenglen zawdzięcza nietylko swemu talentowi sportowemu, ale także niezwykłemu urokowi osobistemu. Jej sposób bycia, prosty i ujmujący, pozbawiony jest wszelkiej maniery i teatralności, tak właściwej ludziom przywykłym do zbierania oklasków i wystawionym wciąż na ludzkie spojrzenia.

Panna Lenglen jest też ładniejsza niż możnaby przypuszczać z dorywczych zdjęć robionych na kortach podczas partji tennisowych. Rysy jej są pełne harmonji, aczkolwiek nie pozbawione lekkiej ostrości, która przybiera na wyrazie szczególnie podczas gry, znamionując wolę zwycięstwa i pewność decyzji.

„Boskiej Zuzannie" nie obca jest też pewna niewinna kokieterja, nie wchodzi nigdy na kort sama, wstępuje na pole walki zawsze w towarzystwie słynnego swego buldoga. Jest to srogi zwierz, duży, z wystającymi kłami, posuwający się wolno za swoją panią. Od czasu do czasu rusza głową i otwiera groźnie swój pysk. Publiczność zna go dobrze. Ilekroć wchodzi Zuzanna na plac, widownia darzy ją oklaskami, ilekroć wynurzy się za nią szary buldog, publiczność wita go uśmiechem.

To talizman Zuzanny. Doskonale modelowany i wykonany z papier mache, porusza się „zupełnie jak żywy". Prowadzony przez Zuzannę na drucie z kunsztownem kontaktem ożywiającym posłuszne papierowe zwierzątko.

Panna Lenglen poza tennisem uprawia także... literaturę i jest autorką powieści.

Niedawno wystąpiła również jako prelegentka. W londyńskim kino-teatrze „Tivoli" wygłosiła prelekcję o swoim sposobie gry w tennis. Na ekranie demonstrowano ważniejsze sceny z turnieju w Wimbledon, które panna Lenglen objaśniała ustnie. Mimo, że język angielski w jej francuskich usteczkach brzmiał bardzo osobliwie, publiczość słuchała jej wykładu jak profesora z katedry — a gdy na sali zabłysło znów światło, urządziła jej burzliwą owację, zasypując swą faworytę niemilknącemi oklaskami.

FRANCJA ZDOBYWA MISTRZOSTWO EUROPY W ROZGRYWKACH O DAVIS - COUP.

Amsterdam, 22 lipca.

W rozgrywkach finałowych o puhar Davis'a (serja X europejska), które się obecnie tutaj odbywają, w drugim dniu zawodów Francja uzyskuje trzy zwycięstwa nad Holandją, tym razem w grze podwójnej para Breangneau — Lacoste pobili parę holenderską Diemercool i Van Lavanebre w stos. 6:1, 6:3, 6:8 i 6:4. W ten sposób Francja prowadzi w stosunku 3:0.

NIEMCY — CZECHOSŁOWACJA.

W międzynarodowym turnieju tennisowym Niemcy — Czechosłowacja, rozegranym w Berlinie, niemcy odnieśli niezwykle wysokie zwycięstwo. W pojedyńczej grze Hanemann zwyciężył Rodianko 6:3, 4:6, 6:4. Landman pobił Semmla 6:2, 6:4, 6:0, wreszcie niemiecka para Freuzheim — Kreutzer odniosła zwycięstwo nad znakomita czeską dwójką Korzeluch-Macenauer 2:6, 7:5, 6:2, 7:5. W drugim dniu turnieju Freuzheim pobił Korzelucha 6:1, 6:1, 4:6, 6:4, a Moldenhauer Macenmauera 6:4, 6:4, 6:3 wreszcie para Landmann-Demazius pobiła w dublu czechów Rodianko i Semmla 6:4, 6:1, 6:1.

KINOTEATR

REDUTA

Narutowicza 20.
Tel. 50.

Początek o godz. 6-ej.
Ostatni seans o g. 10-ej.

Widownia ochładzana systemem amerykańskim

Ceny miejsc od zł. 1.

Dziś premjera!

Wielki program humoru i śmiechu!!!

PRZED... i PO... ŚLUBIE

7 aktów wydartych z wielkiej księgi życia.

w roli głównej uroczookie dziecko Warszawy **MIA MARA**

OSTATNIA KOSZULA

Fenomenalna farsa amerykańska w 2 aktach.

W roli głównej słynny komik amerykański

LEE MORAN

OJ, TE TEŚCIOWE!!!

2-aktowa farsa aktualnych przeżyć domowych.

W wykonaniu:

HAROLD LLOYD'A.

Redaktor i wydawca: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49.